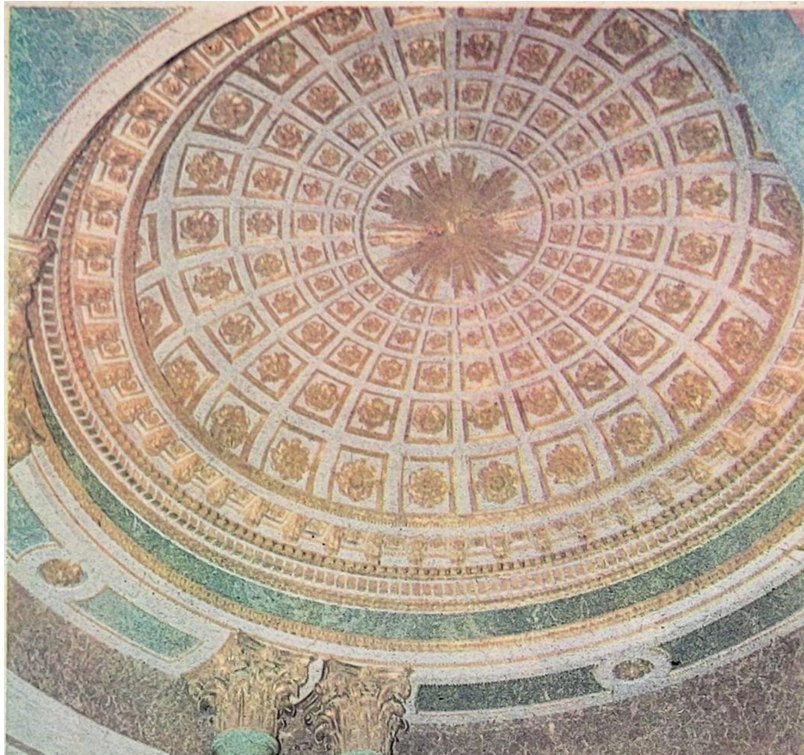
SOBOTA Nr 51 85-04-27 Cena 5 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

SZTUKATOR - RZEMIEŚLNIK-ARTYSTA

W architekturze zamków, pałacyków czy zabytkowych kamieniczek podziwiamy misternie wykonane gzymsy, rozety, narożniki, wijące się wzdłuż kolumn wieńce kwiatów. A wszystko to wyczarowane ręką człowieka, który zachwycony pięknem form jakie tworzy przyroda postanowił zakląć to piękno w kamień, gips lub drewno. Ozdoby takie noszę nazwę sztukaterii. Słowo to wzięte po trosze z języków włoskiego i niemieckiego oznacza rzeźbę dekoracyjną, którę można wykonywać ręcznie lub odlewać z form. Sztukaterie najczęściej robi się z zaprawy gipsowej lub gipsowo-wapiennej, ale można również wykonywać je z drewna. Tradycję zdobienia architektury sztukateriami przekazali nam starożytni i choć nasza epoka lubuje się w prostych, geometrycznych kształtach, chętnie korzystamy z tych starych wzorów...





Na zdjęciach – sztukaterie zdobiące ściany i sufity Zamku Królewskiego w Warszawie. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o pracy sztukatora – zajrzyj na stronę 5

Fot. Marek Szymański

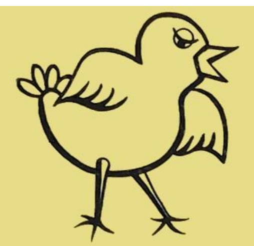
Fermy krokodyli

KENIA (PAP). Pomysł hodowania krokodyli w specjalnie urządzonych wielkich fermach narodził się w Afryce niedawno, ale już zdobył sobie wielką popularność. Sprawa wynikła przede wszystkim z powodu rozwoju kłusownictwa, grożącego całkowitym wyniszczeniem krokodyli, a także gwałtownego wzrostu cen skóry, która - jak się przez kilka lat wydawało — miała z powodzeniem zastąpić tworzywa sztuczne.

Zakładając olbrzymie gospodarstwa zajmujące się hodowlą krokodyli załatwia się oba problemy.

Urządzenie ferm krokodyli nie nastręcza większych trudności. Jeśli znajdzie się odpowiednie tereny, inwestycje zwracają się szybko. Nic więc dziwnego, że gospodarstwa takie znajdują się już w kilku państwach afrykańskich.

Ostatnio w Kenii, urządzono kolejną tego typu fermę obecnie największą na świecie. Przewiduje się, że od 1986 r. hodować się tu będzie ok. 20 tys. sztuk krokodyli. W tymże roku co najmniej 3000 skór krokodylich sprzedanych zostanie na eksport. W następnych latach przewiduje się wyprawienie i sprzedaż znacznie większej liczby tych nadal drogocennych skór.



„ZŁOTY WRÓBEL"

Ten przemiły ptak patronuje festiwalom filmów dziecięcych, odbywającym się co dwa lata w mieście Gera, w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Główną nagrodę za najlepszy film stanowi właśnie statuetka wyobrażająca wróbla. W tym roku festiwal odbędzie się po raz czwarty i już dziś sama myśl o nim spędza sen z powiek wielu reżyserom, którzy będą prezentowali w Gerze swoje filmy. Bo impreza ta różni się od innych festiwali filmowych tym, że posiada dwie komisje. Jedną „normalną", składającą się z przedstawicieli Ministerstw Kultury, Oświaty oraz organizacji młodzieżowych i drugą — z młodocianych widzów. Obie działają na równych prawach. Choćby dorośli uznali dany film za genialny, jeśli młódź zaprotestuje — żegnaj złoty wróbelku. Oczywiście w dniach festiwalu w Domu Kultury w Gerze i we wszystkich kinach „lecą" zgłoszone do nagrody filmy. Można je również oglądać na ekranach telewizorów. Młodociana publiczność natomiast ma okazję spotkać się bezpośrednio z twórcami, aktorami, reżyserami, projektantami kostiumów czy charakteryzatorami. Nierzadko aktorami są właśnie dzieci. Młodzi mieszkańcy Gery bardzo sobie chwalą tę imprezę. Dorośli uznają natomiast,że „Złoty Wróbel" z każdym festiwalem staje się coraz weselszy, co bez wątpienia jest zasługą tej drugiej, młodszej, komisji.

(wm)

Rys. G. Klechniowska

Rolnicze komputery

WĘGRY (PAP). W węgierskim rolnictwie działa już przeszło 200 elektronicznych maszyn obliczeniowych. Wielkie gospodarstwa - państwowe i spółdzielcze - na rozwój sprzętu obliczeniowego przeznaczają 1,5 proc, nakładów inwestycyjnych.

Największe gospodarstwa rolne (Babolna, Agard i in.) stworzyły własne ośrodki obliczeniowe, a regionalne oddziały obliczeniowe Centralnego Urzędu Statystycznego WKL opracowały systemy przetwarzania danych, co znacznie sprzyja upowszechnieniu elektronicznego przetwarzania informacji w poszczególnych regionach.

Ważnym krokiem w tej dziedzinie było również powołanie przez 21 spółdzielni produkcyjnych rolniczego przedsiębiorstwa obliczeniowego w celu opracowania programów elektronicznych dla gospodarstw spółdzielczych. Do przedsiębiorstwa tego przyłączyło się w kolejnych latach dalszych 160 spółdzielni. Tym samym przekształciło się ono w największe w węgierskim rolnictwie przedsiębiorstwo obliczeniowe: obecnie utrzymuje ono współpracę już z przeszło 700 gospodarstwami.

Z usług techniki obliczeniowej korzystają dziś wszystkie państwowe gospodarstwa rolne (129) i większość rolniczych spółdzielni produkcyjnych na Węgrzech. W pamięci komputerów przechowuje się dane produkcyjne i inne, maszyny wykonują obliczenia z zakresu księgowości, coraz powszechniej wykorzystuje się programy elektroniczne w bezpośrednim kierowaniu produkcją.



Spotkanie w Rakowicach

Zespół Szkół Rolniczych w Rakowicach koło Lwówka nosi imię Kombatantów Ziemi Lwóweckiej.

Z okazji 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem odbyło się w tej szkole spotkanie młodzieży i dziennikarzy z weteranami walk. Przyszli rolnicy godnie przyjęli gości. Powitała nas szkolna orkiestra dęta w harcerskich mundurach, która zresztą przygrywała nam również w przerwach między rozmowami, a zespół artystyczny przygotował poetycki montaż.

Natomiast w szkolnej stołówce zaprezentowano rzeźby ucznia klasy II b - Krzyśka Boczarskiego.

Na zdjęciu - młody twórca z jedną z rzeźb. Warto dodać, że Krzysiek zaczął rzeźbić będąc w siódmej klasie. Gra przy tym w szkolnej orkiestrze na saksofonie tenorowym.

Fot. W. Mroczek

Czego to ludzie nie wymyślą!

Śpiewająca reklama w... gazecie

FRANCJA (PAI). Mocno zdziwieni byli ostatnio czytelnicy francuskiego pisma „Le Point". Po raz pierwszy we Francji specjaliści od reklamy skorzystali z najnowszych osiągnięć techniki. Koncern komputerowy IBM zamieścił... śpiewającą reklamę. Czytelnicy tego popularnego tygodnika znaleźli na dwóch środkowych stronach pisma następujący napis: *„Otwórzcie Państwo oczy, gdyż nie uwierzycie własnym uszom"*. Jakby powodowany tajemniczą mocą ręki, papier zaczął wydawać dźwięki, wiązankę starych, wielkanocnych pieśni. Tajemnicą dźwiękowej reklamy jest specjalnej konstrukcji papier - w jego strukturze umieszczono ... mikroskopijnych rozmiarów układ elektroniczny. reagujący na ciepło pochodzące od ludzkiego palca. Membraną z zakodowanym dźwiękiem jest kartka papieru.

PIERWSI NA SPITSBERGENIE

(„Poznaj Świat"). Na ogół przyjmuje się, że odkrycia Spitsbergenu - podówczas bezludnego - dokonał Willem Barents w 1596 r. i że wcześniej jeszcze mogli tu przybijać rosyjscy Pomorzanie (Pomorowie). Ale w 1966 r. grupa radzieckich mineralogów znalazła w pobliżu osady Ny-Olesund odłamek skały z rytem przedstawiającym wieloryby (na zdjęciu), a w trzy lata później ekspedycja archeologów zachodnioniemieckich odkryła w pobliżu stanowisko człowieka neolitu, liczące około 6 tys. lat i zapewne młodsze od rytu. Jak dotarł człowiek ną dalekie i mroźne wyspy? Istnieję hipoteza, że Spitsbergen był w przeszłości połączony pomostem lądowym ze Skandynawią i wtedy dotarli tam dawni myśliwi. Z czasem, gdy archipelag odcięło morze, mieszkańcy Spitsbergenu wymarli. Czy tak było rzeczywiście - odpowiedzą, badania archeologów, glacjologów i oceanografów.



Fot. archiwum

Sprawy Biura POD i KP

700 LISTÓW, A MOŻE I WIĘCEJ

Dziękuję za wydrukowanie mojego listu. Dostałam tak dużo korespondencji, że gdybym chciała każdemu odpisać, to z pewnością przez rok bym nie zdążyła, a na same znaczki i koperty wydałabym 7000 zł, a może i więcej. Wszystkim, którzy napisali do mnie pocieszające listy serdecznie dziękuję, a zarazem przepraszam, że odpowiem tylko niektórym osobom, **Renata Bernat z Chełma Pomorskiego**

NAPISALI DO MNIE NIE TYLKO ŻYCZLIWI

Bardzo dziękuję. Kąciku Przyjaciół, że wydrukowałeś mój adres. Dzięki temu zdobyłam prawdziwą przyjaciółkę, powiększyła się moja kolekcja tarcz szkolnych, mogłam także pomóc wielu czytelnikom „Świata Młodych" przesyłając im adresy dziewcząt i chłopców z NRD.

Tym, którzy przysłali mi tarcze podziękowałam (w miarę możliwości) i wysłałam adresy firm samochodowych. Moje kieszonkowe nie jest zbyt wysokie, więc nie wszystkim zdołałam odpisać-.

Teraz chciała bym się Wam z czegoś zwierzyć. Było mi bardzo przykro, kiedy otrzymałam list w kopercie, na której były powypisywane głupstwa. Nie będę cytować tego listu, bo byłoby mi wstyd, że piszę takie słowa. List roi się od wulgarnych określeń, dotyczących mojej osoby. Na dodatek za ten list musiałam jeszcze zapłacić, ponieważ nadawca zaznaczył na kopercie, że za znaczek zapłaci odbiorca. To bardzo przykre, że istnieje taka młodzież, która zabawia się czyimś kosztem. Podejrzewam, że pisała to dziewczyna, lecz może się mylę. Ten list nadała „Kinga Yoko" z Nowej Soli. Naprawdę było mi bardzo smutno, kiedy go czytałam. **Katarzyna Horamowicz**

ZNOWU „DOWCIPNA" PRZYSŁUGA

W sobotnim numerze „ŚM"w„KP" zobaczyłam swój adres i list, którego nigdy nie wysyłałam. Nie wiem, kto zrobił mi ten kawał. W trzy dni później posypały się listy. Bardzo przepraszam tych wszystkich, którzy do mnie napisali, za to, że nie odpowiem na wszystkie listy. Odpowiem tylko na kilka. **Grażyna Fedorowicz**

RENATO, ODEZWIJ SIĘ

Zgubiłam adres Renaty Miczalczyk, która napisała do mnie w odpowiedzi na moje ogłoszenie w „Świecie Młodych".

Proszę Cię, Renato, napisz do mnie jeszcze raz. Obiecuję, że tym razem Twojego adresu będę strzegła jak najcenniejszej rzeczy. **Mirella Helsztajn Ostrowce, .88-407 Laski Wielkie**

JESTEM O SZEŚĆ LAT STARSZA

W „Kąciku Przyjaciół" ukazał się mój adres. Niestety, w ogłoszeniu zaszła pomyłka. Nie mam jedenastu lat. Jestem siedemnastolatką. Napisało do mnie wiele osób dużo młodszych ode mnie. Nie do wszystkich wysłałam wyjśnienie. Może tą drogą powiadomią tych, do których nie dotarły moje przeprosiny. **Beata Kuźma, 05-640 Mogielnica.**

DZIĘKUJĘ ZA LISTY

W 116 numerze „Świata Młodych" zamieściliście w Biurze POD moje ogłoszenie w sprawie zdjęć Kajagoogoo i Limahla. Bardzo Wam za to dziękuję.

Otrzymałam około 3600 listów! Na część (znikomą) z nich odpisałam, na inne nie.

Bardzo Was proszę o zamieszczenie wyjaśnienia i przeprosin dla tych wszystkich, do których nie napisałam, **Agnieszka Węgielek**

NIE DOSTAŁAM ODPOWIEDZI

Zwracam się do Was z prośbą o wydrukowanie mojego listu. Może Edyta Ś. z Rabki go przeczyta i zrozumie, że popełniła błąd nie odpisując mi na list. Otóż w październiku znalazłam w „Świecie Młodych" jej adres. Prosiła, aby jej przysłać przepisy kucharskie, a ona w zamian odstąpi „Starą baśń".

Napisałam do niej list i wysłałam wraz z przepisami, o które jej chodziło. I prosiłam ją, aby odstąpiła mi książkę. Zaznaczyłam, że mogę za nią zapłacić.

Jest już marzec, a jeszcze nie mam od niej żadnej wiadomości. Chciałabym, aby Edyta przeczytała mój list i odpisała mi. Bo przecież nieuczciwie jest oszukiwać innych, **Teresa Konsek**.





Żyć wśród ludzi

Mam 16 lat, chodzę do liceum ogólnokształcącego w Łodzi. Nie potrafię cieszyć się życiem, jestem samotna, Moi rodzice nie żyją, zginęli dwa lata temu w wypadku samochodowym. Jeszcze teraz gdy to piszę, nie potrafię powstrzymać łez. Moją opiekunką jest babcia, którą kocham, szanuję i cenię. To ona pomogła mi przeżyć te straszne dni po utracie rodziców. Dzięki niej otrząsnęłam się z odrętwienia i podjęłam próbę powrotu do normalnego życia. Choć babcia jest dla mnie bardzo dobra, wyrozumiała, robi co może by stworzyć mi ciepły, serdeczny dom, to jednak wstrząs, jaki przeszłam, odbił się na moim życiu. Zamknęłam się w sobie, byłam coraz bardziej obojętna na wszystko. Powoli odsunęłam się od kolegów i koleżanek. Moja apatia spowodowała to, że straciłam przyjaciół. Teraz patrzę na życie inaczej i żałuję, że się usunęłam w cień. Wiem, że jeszcze cale życic przede mną. A jednak tak trudno mi nawiązać nowe znajomości, ożywić stare. Stałam się bardzo nieśmiała, stronię od towarzystwa. Nie chodzę do dyskoteki, kina. Wolny czas poświęcam nauce i pogłębianiu wiedzy z dziedzin pozaszkolnych. Bardzo dużo czytam, uwielbiam poezję. Poza tym interesuje mnie mnóstwo rzeczy: chemia, archeologia, religie świata, architektura starożytnej Grecji i Rzymu, sztuka i wiele innych dziedzin. Piszę ten list mając nadzieję, że zostanę zrozumiana. Chciałabym za Waszym pośrednictwem nawiązać kontakt z ludźmi, którzy pomogliby mi zacząć normalnie żyć. Bardzo o to proszę i przesyłam gorące pozdrowienia - **Małgorzata Bator, ul. Żeromskiego 90a m. 20, Łódź.**

Jak naprawić zło?

Do niedawna szczęście uśmiechało się do mnie, ale ostatnio w moim życiu stało się coś strasznego. Otóż pożyczyłem od mojej dziewczyny Doroty tysiąc złotych na kasetę. Było to w końcu miesiąca i moje kieszonkowe już się skończyło, a i kasa rodziców była na wyczerpaniu. Rodzice obiecali że po wypłacie dadzą mi pieniądze, abym je oddał Dorocie. Tuż przed wypłatą rodziców Dorota wyjechała, a ja poznałem inną, szałową (tak mi się wtedy zdawało) dziewczynę, Jolkę. No i pieniądze, które dali mi rodzice na zapłacenie długu, wydałem na lody, ciastka, dyskotekę. Tymczasem wróciła Dorota i chciała zwrotu pieniędzy. Wtedy powiedziałem niezbyt grzecznie: „Jak mi się zechce, to ci oddam". Wkrótce jednak pożałowałem tego i pożyczywszy od zaufanego kolegi tysiąc złotych chciałem spłacić dług. Dorota powiedziała, że ńie chće tych pieniędzy, i że łaski jej nie robię. Kocham Dorotę, ale ona mnie już nie chce. I ma rację! Z Jolantą zerwałem, bo okazało się, że ma prócz mnie tysiące chłopaków. No a rodzice myślą, że zwróciłem Dorocie dług i że nadal z nią chodzę...

Romek

OD REDAKCJI: Przede wszystkim musisz oddać długi. Jeden Dorocie, a drugi koledze. Nie pozostaje Ci też nic innego jak przyznać się do wszystkiego rodzicom i przeprosić ich... Nie zdziwilibyśmy się, gdyby tym razem nie chcieli Ci dać pieniędzy. Może jednak jeszcze raz pożyczą, a Ty będziesz mógł jak najszybciej odbyć decydującą rozmowę z Dorotą. Pamiętaj, abyś zwrócił te pieniądze rodzicom. Postaraj się sam je zarobić. (jt)

Uwaga, Andrzej Sopel z Przemyśla! Dziękujemy za list. Niestety nie skorzystamy z Twoich propozycji. Jeśli chcesz - Twój adres wydrukujemy w Biurze POD. Napisz!

Międzynarodowy Kącik Przyjaciół

Estonka szuka przyjaciół

Otrzymałem list od kolegi z Estonii. Prosi on mnie o pośrednictwo w nawiązaniu korespondencji jego siostrzenicy z polskimi dziećmi. Ja z kolei zwracam się o pomoc do „ŚM". Mała Estonka pisze: **„Zbieram zdjęcia psów i kotów. Chodzę do kółka tańców ludowych. Poza tym ćwiczę judo. Mam 8 lat. Jestem uczennicą II klasy i uczę się języka angielskiego. Odpowiem na listy w języku angielskim. Mój adres: 202710 Eesti NSV, Viru. Vilje 8a-39, Margit Murt."**

Dziękuję z góry za zamieszczenie mojego listu. Mam nadzieję, że Margit znajdzie wielu polskich przyjaciół.

Z poważaniem Jerzy Pawluczuk

Napiszcie do nas — wyślemy Wam adresy zagranicznych rówieśników

● Mam do odstąpienia kilka adresów z ZSRR. Korespondencja w języku rosyjskim. Proszę o dołączenie kartek pocztowych ze znaczkami na odpowiedź, **Natalia Sołtysek, Cisiec 106, 34-350 Węgierska Górka**; ● Mamy dużo adresów nastolatków z Francji, NRD, Czechosłowacji i ZSRR. Jeśli ktoś chciałby nawiązać korespondencję z koleżankami i kolegami z zagranicy, niech napisze do nas załączając znaczek na odpowiedź. Zaznaczamy, że korespondencja z młodzieżą francuską może odbywać się po francusku, z Czechami, Rosjanami i Niemcami w ich języku rodzimym lub po rosyjsku. Możemy ponadto odstąpić plakaty i zdjęcia znanych wykonawców rockowych, **Dagmara Wojtaszek, ul. Kwiatowa 19 m. 8, 97-200 Tomaszów Maz., Katarzyna Lenard, ul. Kwiatowa 19 m. 39, 97-200 Tomaszów Maz**; ● Mam do wysłania 100 adresów dziewcząt i chłopców z NRD, **Elżbieta Brzozowska, ul. Partyzantów 47, 22-510 Uchanie**; ● Dostałam od moich koleżanek i kolegów wiele adresów młodzieży z ZSRR, NRD, Węgier i Bułgarii. Mogę podzielić się tymi adresami, **Renata Grabowska, ul. Brzozowa 7, 16-402 Suwałki**; ● Mam 100 adresów chłopców i dziewcząt z ZSRR i 500 adresów niemieckich. Pragnę podzielić się nimi z czytelnikami „ŚM". Proszę o znaczek na odpowiedź. **Paweł Kudna, os. XXX-lecia 6/6, 34-200 Sucha Beskidzka**; ● Posiadam wiele adresów zagranicznych przyjaciół, **Dariusz Flig, Białożewin, 88-403 Jadowniki**; ● Mam do odstąpienia adresy chłopców i dziewcząt z ŃRD, którzy chcieliby korespondować z polską młodzieżą w języku polskim i niemieckim, **Robert Zadrożny, os. L. Kfimeckiego 11/55, 21-400 Łuków**; ● Posiadam adresy młodzieży rosyjskiej. Odstąpię je tym, którzy do mnie napiszą zamieszczając w liście kopertę ze swoim adresem i znaczek, **Joanna Cieślak, ul. Garbarska 31 m. 37, 97-300 Piotrków Trybunalski**.

● Biuro POD ● Biuro POD ●

● Poszukuję następujących książek do nauki gry na gitarze: „ABC gitary", „Szkoła gry na gitarze i gitarze hawajskiej", „Gitara od A do Z" J. Powroźniaka. „Chwyty gitarowe" T. Zwierzewicza, „Studium gry akordowej na gitarze" K. Sosińskiego - **Małgorzata Siuta, ul. Piaskowa 3/18, 24-200 Puławy**; ● Za książki J. Gotzmana i D. Jabłońskiego „Gniazda naszych ptaków" oraz J. Sokołowskiego „Ptaki Polski" odstąpię książkę Jerzego Putramenta „Arka Noego", książki Caldwella, Faulknera, Hemingwaya oraz kilka fotosów zespołów i solistów - **Zbigniew Kozioł, Kąty, 21-509 Kodeń**; ● Poszukuję książek J. Verne'a „Tajemnicza wyspa" (tom I i II), ksiąg „Tytusa, Romka i A'Tomka" J.H. Chmielewskiego, numerów „Bravo" z 1984 r. i plakatów (nie z gazet) zespołów: „Lady Pank", „Republika", „Azyl P" oraz znaczków firmowych zespołów punkrockowych. Odstąpię następujące książki: „Niesamowity dwór" Z. Nienackiego, „Białe oko" St. Maciejewskiego, „Naprzód wspaniali" E. Niziurskiego, „Bajki robotów" St. Lema, słownik kieszonkowy polsko-angielski i angielsko-polski - **Tomasz Zasada, 14-411 Rydzliki, woj. elbląskie**; ● Poszukuję książek Elżbiety Jackiewiczowej a także następujących: „Pan Samochodzik i tajemnica tajemnie" Z. Nienackiego, „Księżniczka" Urbanowskiej, „Jak cało i zdrowo przyszedłem na świat", „Hej mamo, hej tato, hej wszyscy..." Willy Breinholsta, wszystkich książek o Hiroszimie i Nagasaki oraz baśni, legend i mitów - **Sylwia Fiałkowska, ul. Sucharskiego 4a/10,87-100Toruń**; ● Szukam książek: „Ania z Zielonego Wzgórza", „Ania na uniwersytecie", „Ania z Szumiących Topoli", „Wymarzony dom Ani". Mogę je kupić lub wymienić na podręczniki do szkoły podstawowej (dla kl. V-VIII) i do liceum ogólnokształcącego: geometrię (kl. I, II), historię (kl. I), zbiór zadań z matematyki (kl. I, II) oraz na płyty polskich zespołów rockowych - **Jola Nowak, Okocim 88, 32-800 Brzesko**; ● Poszukuję książek o samolotach z II wojny Światowej oraz o lotnictwie współczesnym. W zamian mogę odstąpić książki: „Robinson Kruzoe", „Tajemnice kung-fu", „Gavroche" oraz „Wielka, większa i największa" - **Bogdan Haczkiewicz, Niemysłowice 53, 48-200 Prudnik**; ● Szukam książek: „Hrabia Monte Christo", A. Dumasa, „Pod Obcymi banderami" i „Morze w ogniu 1942—1945" J. Pertka oraz książek z serii „Bitwy morskie". Zapłacę lub wymienię na książki z serii przygód Tomka A. Szklarskiego - **Marcin Bieszczanin, ul. Waszyngtona 57 m. 8, 42-200 Częstochowa**; ● Poszukuję podręczników „Przysposobienia obronnego" do kl. I-III LO i książki pt. „Od Pearl Harbor do Hiroszimy" oraz książek do nauki niemieckiego. W zamian odstąpię: „Tajemnice kung-fu" oraz „Karate sportowe" (trzy części) - **Piotr Kuklewicz, 38-223 Osiek 20**; ● Szukam książek Karola Maya: „Winnetou", „Old Surehand" oraz następujących książek Arkadego Fiedlera: „Ryby śpiewają w Ukajali", „Kanada pachnąca żywicą", „Zdobywamy Amazonkę", „Dywizjon 303", „Dziękuję ci, Kapitanie", „Żarliwa Wyspa Beniowskiego", „Rio de Oro", „Mały Bizon", „Wyspa Robinsona", „Orinoko", „Wyspa kochających lemurów", „Dzikie banany" i innych książek tego autora - **Grażyna Urbanik, ul. Armii Czerwonej 9/5, 41-100 Siemianowice Śląskie**.

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat. Pasjonuję się historią; Bardzo lubię czytać książki. Czuję się bardzo osamotniona. Odpiszę na każdy list, **Bogusława Woźniak, Państwowy Dom Dziecka, 72-132 Mosty**; ● Mam 13 lat. Zbieram proporczyki, papierki od gum. Interesuję się sportem i turystyką pieszą. Lubię czytać książki. **Renata Suchodolska, ul. I Armii Wojska Polskiego 36D/3, 84-300 Lębork**; ● Mam 14 lat. Kolekcjonuję znaczki pocztowe, widokówki i naklejki. Interesuję się astronomią. Lubię czytać książki o tematyce przygodowej i podróżniczej, **Jarosław Stawarz, Nowiny Malczewskie 18, 26-640 Skaryszew, woj. radomskie**; ● Mam 13 lat. Interesuję się muzyką. Zbieram plakaty zespołów muzycznych, widokówki, opakowania od czekolad, znaczki i stare monety. **Agata Ziatyk, ul. Daszyńskiego 20/3, 76-214 Smołdzino, woj. słupskie**; ● Jestem uczniem VIII klasy. Kocham psy i koty. Zbieram plakaty i zdjęcia, interesuję się muzyką rockową. Moje ulubione zespoły to: Kajagoogoo, Maanam i piosenkarz Rod Stewart. Bardzo lubię czytać książki, Interesuję się także historią starożytną. Jestem wesoła i zawsze uśmiechnięta. **Jolanta Ibiańska, ul. Kościuszki 5/2, 11-400 Kętrzyn, woj. olsztyńskie**.

Uwaga! Piotrek Kowalicki z Zamościa prosi wszystkich czytelników „Świata Młodych" o pomoc w pobiciu rekordu świata w otrzymywaniu listów podczas jednego miesiąca. Listy można przesyłać do 9 maja bieżącego roku pod następującym adresem: Piotr Kowalicki, ul. Elizy Orzeszkowej 13/19, 28-400 Zamość.

Dla autorów najkrótszych, najdłuższych, najweselszych, najsmutniejszych, słowem najoryginalniejszych listów czekają nagrody ufundowane przez Piotra i drugi program lubelskiego radia. Piszcie!

Sto wierszy o kulturze

WYPRAWY JUŻ NIE BĘDZIE, ALE POZOSTAŁY POWROTY...

Ile podróży odbył Arkady Fiedler w ciągu swego 90-letniego życia? Z pewnością - ponad trzy dziesiątki. Dokładnie obliczy to pewnie jakiś skrzętny biograf tego wędrowca nie rozstającego się z piórem, notatnikiem i aparatem fotograficznym, który miłość do podróży, egzotyki i literatury zdołał zaszczepić, licząc skromnie, już trzem przynajmniej pokoleniom czytelników.

W pięknym podmiejskim Puszczykówku, w willi, którą pisarz otrzymał w uznaniu zasług od miasta Poznania i zamienił w muzeum - na jednej ze ścian wisi mapa świata. Zaznaczone są na niej szlaki, jakie przemierzył. Zawiła siatka kolorowych linii nie zdążyła objąć jedynie kontynentu australijskiego.

Kim chciałbyś być w przyszłości? Na takie pytanie wielu małych chłopców odpowiada - podróżnikiem, ale tylko nieliczni umieją dochować wierności marzeniu. Kiedyś, przed dziesiątkami lat mały Arkady odpowiadał tak swemu ojcu, łowiąc motyle pod rogalińskimi dębami. Był jednym z tych, którzy zdołali dopiąć celu.

Pierwsza podróż była skromna - ot, po prostu wycieczka młodzieżowa, spływ kajakowy Dniestrem. Po niej powstała pierwsza książka- reportaż: „Przez wiry i porohy Dniestru". Wydał ją w zakładzie poligraficznym odziedziczonym po ojcu Antonim, znanym poligrafie, wydawcy i redaktorze - na „własny koszt": Zaczął w ten sposób gromadzić kapitał na wielką egzotyczną wyprawę. Mając jasno wytknięty cel — podróże i pisanie - sprzedał wkrótce drukarnię i wyruszył...

Jego pasja poznawania dalekich lądów, ich przyrody i mieszkańców zaowocowała imponującym dorobkiem. Napisał 27 książek, które przetłumaczono na 23 języki świata, a ich nakład, sumując wszystkie dotychczasowe wydania, wyniósł ponad 10 milionów egzemplarzy!

Pamiątki z licznych wypraw znalazły miejsce w pracowni-muzcum w Puszczykówku. Rzeźby, maski, instrumenty, broń, przedmioty codziennego użytku charakterystyczne dla obcych kultur, ulubione motyle - cala masa egzotycznych drobiazgów, tworzą tam atmosferę miłą i interesującą nie tylko dla ludzi zafascynowanych egzotyką i osobą pisarza, ale także swojską dla wszystkich, którzy spod tropikalnego nieba trafili do Polski. Wiedzą o tym dobrze czarnoskórzy studenci z Poznania i są częstymi gośćmi w Puszczykówku.

Sam pisarz też chętnie tu przebywał, ale w ogóle odpoczywał rzadko. Jeśli nie był „na szlaku" - pracował gdzie indziej, na V piętrze poznańskiej kamienicy, na strychu właściwie.

Miłośnicy twórczości każdego autora umieją wyczytać spomiędzy kart jego książek także i to jakim był człowiekiem. W wypadku Fiedlera nie było to trudne - pisał wszak o tym, co widział i przeżył. Nie sposób biorąc do ręki którąś z jego relacji nie dostrzec jego poczucia humoru, nie docenić jego zmysłu obserwacyjnego, uporu, operatywności. Ale pewne cechy charakteru, pewne obyczaje ulubionego pisarza pozostają dla czytelnika tajemnicą. Chyba, że odsłoni jej rąbka ktoś z bliskich przyjaciół. Osoba Arkadego Fiedlera budzi tę „głębszą" ciekawość - to zupełnie zrozumiałe. Rzadko można spotkać człowieka, który tak twórczo, aktywnie i w dobrym zdrowiu przeżył prawie wiek - 90 lat! Trudno się też nie zastanawiać, co sprawiło, iż moda na jego książki nie mija, choć zadebiutował swą relacją z podróży po Dniestrze w roku 1926, prawie 60 lat temu.

Jerzy Wittlin, długoletni dyrektor wydawnictwa „Iskry", był takim przyjacielem. Z Arkadym Fiedlerem prócz przyjaźni, łączyły go też sprawy zawodowe, W jego ostatniej, interesującej książce - pamiętniku natrafiłam na fragmenty, które opowiadają o Fiedlerze, o jego sposobie pracy, życiu...

Fiedler wiele od siebie wymagał - jak pisze Wittlin - a żył niesłychanie skromnie, po spartańsku. Wstawał i kładł się razem z kurami. Mieszkanie jego było zawsze czymś pośrednim między studenckim pokojem w akademiku a indiańskim wigwamem. Był ponoć po poznańsku pedantyczny, a do tego, sam posiadając przygotowanie poligraficzne, znał się na wydawaniu książek jak żaden autor, i czuwał nad swymi utworami dosłownie aż do momentu, gdy pojawiały się na półkach księgarskich.

„Coś, co innemu autorowi nie przyszloby nawet do głowy, było przez niego roztrząsane z najwyższą uwagą - wspomina Wittlin. - A więc, że kolor nie kryje, że podlewka niewyraźna, że klisza niedotrawiona..."

Toteż biorąc do ręki książkę Fiedlera czytelnik mógł być pewien, że zawarte w niej rysunki, szkice i mapki są wykonane z najwyższą precyzją, w idealnych kolorach, że autor dostarczył mu rzeczywiście wszystkiego, co potrzebne, by przenieść się wyobraźnią do puszcz i lasów obu półkul.

Następnej podróży już nie będzie. 7 marca 1985 r. Arkady Fiedler odszedł tam, skąd nie ma już powrotu. Możemy już tylko wracać do lektur polubionych w dzieciństwie, ale godnych towarzyszenia nam przez cale życic.

Do słów Jerzego Wittlina, który dowcipnie i wzruszająco odmalował sylwetkę Arkadego-podróżnika pozwolę sobie tylko dodać - już nie będzie. Nie będzie więc już, jak robił to tyle razy- *„pływać trzecią klasą, ale tylko wtedy, kiedy nie było czwartej."* Już nie będzie *„jak najszybciej po przyjeździe opuszczać gwarnych miast, by wyruszyć do puszczy jakimś prymitywnym pojazdem lub łodzią, której jedynym komfortem było to, że nie miała dziury".* My za to dalej będziemy słuchać śpiewu ryb w Ukajali, przyglądać się Indianom Koroadom, wąchać kanadyjską żywicę i zdobywać Amazonkę.

EWA BIELSKA

NA PRZESMYKU ŚMIERCI

Stoimy na wzgórzu wznoszącym się między asfaltową szosą a jeziorem Zdbiczno. Jest między nami I sekretarz KC PZPR, premier, zwierzchnik sil zbrojnych PRL, generał armii Wojciech Jaruzelski, oraz minister obrony narodowej generał armii Florian Siwicki. Są i kombatanci, którzy przed 40 laty walczyli tu o przełamanie głównej pozycji Wału Pomorskiego, są wybitni twórcy kultury; rzeźbiarze, malarze, aktorzy, reżyserzy, muzycy, pisarze, poeci, dziennikarze, gospodarze województwa pilskiego. Jest ciepły, słoneczny dzień marcowy. Od wielkiej bitwy o Wał Pomorski - jednej z największych i najkrwawszych, w której uczestniczyli polscy żołnierze w czasie II wojny światowej, dzieli nas 40 lat i 44 dni.

O przebiegu tych walk opowiada zgromadzonym płk prof. Emil Jadziak.

Za chwilę zobaczymy odtworzony przez żołnierzy fragment historycznego natarcia. Chcę być blisko, żeby zrobić zdjęcia - schodzę więc ku szosie.

I oto nad wzgórzem odległym o kilkaset metrów wykwitają kolorowe dymki. Właśnie tam, pod urodziwą, starą jodłą hitlerowcy umiejscowili potężny bunkier, ze ścianami o grubości niemal dwóch metrów. Już las rozbrzmiewa hukiem dział, a na przesmyku ziemia drży od wybuchów.

Nagle odwracam się i staję oniemiała. Z sosnowego lasku wyskakuje batalion. Żołnierze mają mundury z tamtych lat. Na głowach rogatywki. Ożywają mi w pamięci rodzinne opowieści. A oni biegną w bagna tyralierą, ostrzeliwując się, przypadając do ziemi, przeskakując rowy, druty i jakieś zapory. Dookoła nich rwie się ziemia! Coraz gęściej wykwitają białe pióropusze dymów.

Tak biegli - przed czterdziestu laty żołnierze jedenastego pułku piechoty, z czwartej dywizji; Z lasu ciągnącego się w prawo; wspierały ich ogniem baterie dział. Gdzieś tam, w tym lesie, w kierunku na Nadarzyce, dowodził baterią haubic mój wujek - Janek Semenetz (jego wspomnienie mogliście przeczytać w 33 numerze „ŚM").

Piechota włamała się wówczas, między jeziorami Zdbiczno a Dobre, w hitlerowskie umocnienia. A wtedy Niemcy za drugim i trzecim batalionem zamknęli pierścień okrążenia. Żołnierzom zabrakło amunicji. Przedzierali się więc do swoich idąc na bagnety! Dowódca 4 Dywizji Piechoty wprowadził do walki nowe siły. Przed świtem 6 lutego jednostki ponownie włamały się między wrogie umocnienia.

A po walkach przesmyk nazwano Przesmykiem Śmierci...

Biegnę za tyralierą. Robię zdjęcia. Ale oto w jakimś leju leży ranny.

Przełażę pod kolczastym drutem. Byłam przecież w szpitalu frontowym sanitariuszką, Może dlatego czas mi się zupełnie pomieszał. Znów są lata wojny i znów jak wtedy, w Kałuszynie, kiedy zapełniał się połowy szpital - mam łzy w oczach... Moja pomoc nie jest tu jednak potrzebna. Przecież jest to szturm pozorowany. Już dwaj żołnierze dotarli z noszami. Już transportują „rannego" pod osłonę drzew.

Zniknęła wśród gęstwiny szuwarów piechota. Szosą pędzą czołgi T-34. Na maskach wymalowane białe, piastowskie orły. Czołgów tu wtedy przecież nie było... Stały w Złotowie unieruchomione brakiem paliwa...

Amunicja, żywność, paliwo znajdowały się wówczas w odległym o kilkaset kilometrów Rembertowie. Nim przez śniegi dotarły transporty z zaopatrzeniem, ciężar walk spoczywał głównie na piechocie, która od Warszawy, przez Bydgoszcz, do Wału Pomorskiego dotarła na własnych nogach. Tu utrudzeni marszem żołnierze wchodzili do walki bez odpoczynku! A czołgi - wkroczyły dopiero w kilka dni później, pod Mirosławcem.



W bitwie o przełamanie głównej pozycji Wału Pomorskiego poległo 2835 polskich żołnierzy, a 2767 zostało rannych.

Straty niemieckie wyniosły około 8000 zabitych i rannych oraz 1500 wziętych do niewoli.

WIESŁAWA MROCZEK
Zdjęcia **autorki**

Kulminacyjnym momentem mirosławieckich uroczystości było otwarcie przez zwierzchnika sił zbrojnych PRL - generała armii Wojciecha Jaruzelskiego - Muzeum Walk o Wał Pomorski
Zdjęcie wykonane zostało tuż przed dokonaniem ceremonii otwarcia, kiedy Kasia Cholewicka w imieniu najmłodszego pokolenia zapewniała weteranów walk, że ich zbrojny trud zachowany zostanie w pamięci młodzieży

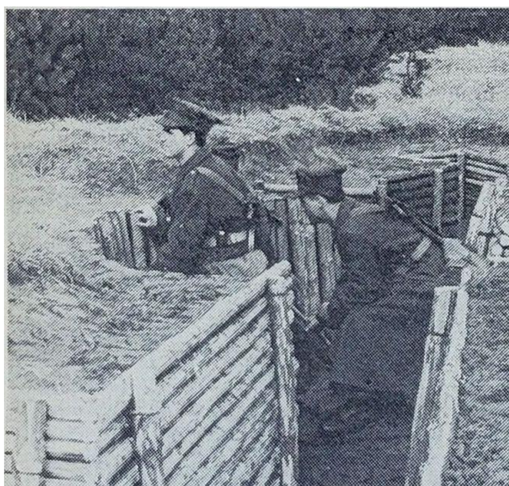


Z sosnowego lasku wyskoczyła piechota





W Mirosławcu, o który przed 40 laty toczyły się zacięte boje, odbyła się wielka manifestacja z udziałem dostojnych gości, mieszkańców miasta i okolicy oraz oczywiście harcerzy



Na północ od Zdbic - w pobliżu miejsca, w którym dokonano przełamania pozycji głównej Wału Pomorskiego, odtworzono polskie stanowiska ogniowe stanowiące obecnie skansen



Kiedy piechota znikła w nadbrzeżnych szuwarach — w kierunku Mirosławca ruszyły czołgi

HISTORIA HISTORII SZLACHECKIEJ Z ROKU 1812

Należy do utworów najgorzej wydanych za życia poety, do czego sam autor przyczynił się w niemałym stopniu niestarannym pismem, poprawkami i skreśleniami, trudno czytelnymi dla przepisujących rękopis kopistów. Ci ostatni zresztą nie byli również bez winy- robili błędy, dopuszczali się samowolnych poprawek językowych, a poeta przeglądał utwór nieuważnie, koncentrując się głównie na szlifowaniu tekstu. Pisał w dużym napięciu psychicznym i pośpiechu, nie znając ostatecznych rozmiarów dzieła. Pierwotny zamysł „szlacheckiej poemy" obejmował ksiąg sześć, potem rozwinął się w osiem, a skończyło się na dwunastu. W grudniu 1832 roku, ledwo co zasiadłszy do pióra, w liście do Edwarda Odyńca radośnie donosił: *„już ukropiłem tysiąc wierszy"*. „Kropił" tak - z większymi lub mniejszymi przerwami, wyobraźnię przez cały czas historią szlachecką sobie zaprzątając - przez jakieś piętnaście miesięcy. Aż wreszcie 13 lutego 1834 roku, szarą wieczorną godziną, w pokoiku przy ulicy Saint-Nicolas, praca nad poematem we dwunastu księgach wierszem zostaje ukończona. *„Więc skończyłem wczora właśnie"* - donosi następnego dnia w liście do przyjaciela - *„Pieśni ogromnych dwanaście. Wiele mierności, wiele też dobrego (...). Co tam najlepsze, to obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych"*.

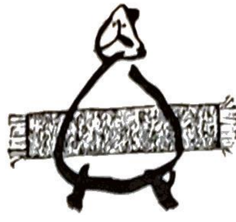
Tyle autor o swoim poemacie, wydanym w Paryżu, latem 1834 roku, w liczbie 3 tysięcy egzemplarzy, nakładem Aleksandra Jełowickiego, w drukarni Pinarda. Natomiast w kręgach wielkich i małych przedstawicieli emigracji popowstaniowej "Pan Tadeusz" - ów pogodny, sielankowo baśniowy poemat o życiu i obyczajach litewskiej szlachty - kariery nie zrobił. Przyjęto go nader powściągliwie, żeby nie powiedzieć - niekiedy wręcz niechętnie. Dlaczego? Zbyt mało dopatrywano się w nim heroizmu, tak chętnie widzianego w poematach romantycznych. Po wielkich „Dziadach cz. III" i „Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego", po świeżych wciąż jeszcze w pamięci tragicznych wydarzeniach Powstania Listopadowego, rozbita duchowo emigracja oczekiwała od mistrza Adama poematu zagrzewającego do walki.

Ale odezwały się i głosy przychylne. Wielcy współcześni - Krasiński, Słowacki, Norwid, oddali sprawiedliwość swojemu rywalowi. Mimo to, z pierwotnego nakładu rozeszła się niewielka liczba egzemplarzy, pozostałe więc włączono w 1838 roku (zmieniając im okładkę), do wydania zbiorowego dzieł Mickiewicza.

Rylcem, pędzlem, piórkiem

W 151 lat od chwili ukończenia przez poetę rękopisu -w lutym 1985 roku, w Bibliotece Stanisławowskiej na Zamku Królewskim w Warszawie otwarto wystawę pt. „Pan Tadeusz". Jej pierwszą część stanowiły rekwizyty Soplicowa: szlacheckie portrety, popiersie Napoleona, wizerunki generałów, kontusz i karabela, drobiazgi i meble gabinetowe, trofea myśliwskie - słowem wszystko to, co mogłoby lepiej wprowadzić w klimat „sielskiej poemy" i soplicowskiego dworku z początków minionego stulecia. Drugą część zajmowały ilustracje książkowe do „Pana Tadeusza": obrazy, rysunki, ryciny przedstawiające postaci i sceny poematu. Zdumiewające, jak silnie owa historia szlachecka pobudzała i nadal pobudza wyobraźnię artystów! Jakie bogactwo plastycznych możliwości kryją w sobie księgi „Pana Tadeusza". Nic więc dziwnego, że artyści wciąż na nowo, przy użyciu rozmaitych technik próbowali pokazać bogactwo i urodę litewskiej przyrody, galerię szlacheckich postaci, sceny rodzajowe, zajazdy, bijatyki, spory,

Mickiewicz, rok przed wydaniem „Pana Tadeusza" w liście do Ignacego Domeyki pisał: *„Dobrze by było, gdyby Jełowicki kazał kilka zrobić szkiców do Tadeusza, mógłbyś teraz podać na to kilka myśli z pieśni, które masz u siebie, reszta później"*. Niestety, życzenie poety nie zostało zrealizowane - pierwsze wydanie zilustrowane jest gotowymi przerywnikami z zapasów drukarni, choć trzeba przyznać, że dosyć starannie dobranymi do treści utworu (winiety z myśliwskimi psami, wiejski domek, podobizna Napoleona). Dopiero w trzy lata po śmierci Mickiewicza, a więc 1858 roku, ukazuje się w Warszawie pierwsze zilustrowane - trzema rysunkami Wojciecha Gersona - wydanie poematu. Po nim rusza istna lawina naśladowców! Poetyckie wizje Mickiewicza przekazują za pomocą ołówka, rylca, pędzla, artyści i rzemieślnicy, zaś wydawcy ilustrowanych utworów najchętniej podejmują współpracę z malarzami z Litwy. Tak było np. w przypadku Włocha z pochodzenia - Michała Elwiro Andriollego, autora ilustracji do edycji albumowej z 1882 roku, o którym wydawca pisał: *„Pan Andriolli, wychowaniec tych stron i tej ziemi, która była kolebką Adama, najlepiej, sądzimy, mógł odczuć i odtworzyć ducha, który wieje z kart «Pana Tadeusza»."* Istotnie, „Pan Tadeusz" był poematem, którym Andriolli fascynował się całe życie, a do jego zilustrowania przygotowywał się niemalże od dzieciństwa. Toteż nic dziwnego, że tak silnie utrwalił się w pamięci wielu pokoleń czytelników. Robili do niego również szkice - Cyprian Kamil Norwid, Juliusz Kossak i Jacek Malczewski, a serię pocztówek z ilustracjami Włodzimierza Tetmajera kupić można było na przełomie wieków w Krakowie.



Szlachcic co się zowie - Jana Młodożeńca, tusz (1963 r.)



Gra Wojski i echo – Tadeusz Gronowski, gwasz (przed 1950 r.)

Spór o Kusego i Sokoła - Józef Wilkoń, akwarela, tusz (1969 r.)

Panicz Tadeusz wraca do Soplicowa – Janusz Stanny, gwasz (przed 1980 r.)

Jedynie w latach dwudziestych naszego stulecia zainteresowanie „Panem Tadeuszem" wśród ilustratorów wyraźnie maleje. Dzieje-się tak prawdopodobnie za sprawą nowych, modnych kierunków w sztuce: kubizmu, futuryzmu, ekspresjonizmu, które odwracają uwagę od literackich tematów... Jest to jednakże sytuacja chwilowa, bowiem po wojnie „Pan Tadeusz" znów zaczyna zaprzątać uwagę artystów. W roku 1950 ukazuje się albumowe, i pierwsze kolorowe, wydanie poematu z ilustracjami Tadeusza Gronowskiego; w roku Mickiewiczowskim (1955) profesor krakowskiej ASP - Władysław Radwan wydaje tekę drzeworytów. Na zamówienie zachodnioniemieckiego wydawcy mistrz finezyjnego rysunku - Antoni Uniechowski robi ilustracje piórkiem i tuszem. Zaś zdobywca I miejsca w konkursie z 1962 roku na ilustracje do Mickiewiczowskiego poematu - Józef Wilkoń przygotowuje komplet wspaniałych, barwnych akwareli. W początku lat siedemdziesiątych serię 13 sugestywnych malarskich pocztówek wydaje Jan Marcin Szancer oraz wierny jak zawsze kostiumowym realiom, Szymon Kobyliński. Jako ostatni ze współczesnych artystów, ilustracje reprodukowane w kalendarzu ściennym na rok 1980, robi Janusz Stanny.

Tylu malarzy, portrecistów, pejzażystów, grafików ulegało przez półtora wieku nieprzebranemu bogactwu i urodzie „Pana Tadeusza", a pomimo to ciągle jeszcze nie wyczerpano do końca możliwości przekładowych na język sztuk plastycznych, „historii szlacheckiej we dwunastu księgach wierszem", którą przed 151 laty napisał na paryskim bruku pewien mieszkaniec Nowogródka...

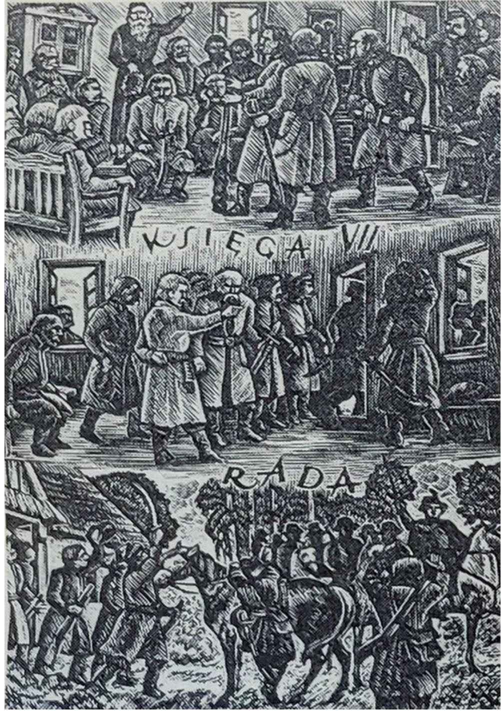
TERESA MACISZEWSKA
Repr. **M. Włodarski**

Kto chciałby na własne oczy obejrzeć zbiór ilustracji do „Pana Tadeusza", niechaj sięgnie po album A. Bajdor, H. Natuniewicz pt. „Pan Tadeusz w ilustracjach", z którego pochodzą zamieszczone reprodukcje.

BĄKAJĄC O ZAŚCIANKU, DZIĘCIELINIE I MRÓWKACH

Czytanie szkolnych lektur nader często przypomina przymusowe zażywanie lekarstw. A te — jak wiadomo — rzadko kiedy bywają przyjemne w użyciu. Oto pigułka — duża i trudna do przełknięcia. Pacjent krzywi się i wzbrania, marudzi, jęczy, przewraca oczami, wreszcie - rad, nierad - połyka. Potem prędko popija to paskudztwo wodą, gotów jak najszybciej zapomnieć o tym przykrym incydencie... Taką miksturą, którą „trzeba zażyć, bo kazali", wydaje się dla wielu dzisiejszych czytelników „Pan Tadeusz". Ładny mi przysmak, nie ma co! — już słyszę te okrzyki! Nie dość, że historia szlachecka z ubiegłego stulecia, to jeszcze długa i pisana wierszem! Nie dość, że przez wieszcza, to z opisem przyrody na początku! A te postacie! Jak nie sarmata, to kosmopolita. Jak nie prowincjonalna gąska, to babsko światowe, choć pretensjonalne. Jak nie ksiądz-patriota, to Żyd-cymbalista... Osiwieć można! Ileż to razy rwał człowiek włos z głowy i kuł nieprzytomnie na jutro *„Litwo, ojczyzno moja!??* lub *„Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina"* albo *„Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty"*, bąkając o zaścianku i dzięcielinie, szyzoryku i mrówkach. A teraz wszyscy się dziwią, że go „Pan Tadeusz" nie zachwyca, tak jak prapradziadków, którzy siadywali wieczorem, by w przyjaznym świetle naftowej lampy przeczytać na głos lub wyrecytować z pamięci kolejną księgę poematu...

Obawiam się, że Mickiewiczowski tekst tak długo pozostanie zmorą wszystkich uczniów, pigułą cierpką i przymusową, jak długo traktowany będzie z historyczno-patriotycznym namaszczeniem. A przecież nie trzeba daleko szukać, by znaleźć w nim bliską dzisiejszemu czytelnikowi historię romantycznych miłości, wielki uczuciowy dramat, i zagadkę kryminalną z dreszczykiem. A ponadto pokaźną porcję.humoru, chociażby w osobie Wojskiego — twórcy m. in. teorii pochodzenia much zwykłych od much szlacheckich, czy wcale zgrabne łamigłówki umysłowe, jakich dostarczył nam mistrz Adam. Wiele niezłej zabawy może przynieść detektywistyczne tropienie tajemnic i celowo popełnianych przez autora niekonsekwencji, określenie wieku Zosi, stanu cywilnego Telimeny, wyglądu zamkowej sieni czy rozwikłanie zagadkowej historii z ręką na temblaku u Tadeusza...



Z teki drzeworytów profesora krakowskiej ASP - Władysława Radwana (przed 1955r.)

Najlepsza z najlepszych - Marta Farima

To prawda, sporo brudnej wody upłynęło w Wiśle, zanim nasz zimowy konkurs z główną nagrodą — „Panem. Tadeuszem" z ilustracjami Andriollego został rozwiązany, ale mam nadzieję, że opóźnienie to, spowodowane poszukiwaniem dodatkowych egzemplarzy książki, będzie mi wybaczone. Kartek z odpowiedziami przyszło około dwóch i pół tysiąca! Poukładaliśmy je więc najpierw w kilka stosików, a potem drogą selekcji wybraliśmy prawidłowe. Wtedy okazało się, że tylko 182 osoby odpowiedziały poprawnie na wszystkie cztery pytania, czym dowiodły nie tylko dobrej znajomości utworu, ale także umiejętności myślenia. Najwięcej błędnych odpowiedzi przyszło ńa pytanie o nazwisko Zosi, nikt natomiast nie miał problemów z podaniem imienia ojca Tadeusza. Trochę kłopotu było, z Jankielem, zaś przy pytaniu o nazwisko ilustratora zamieszczonych rycin, mieliśmy istną galerię postaci - Od Bacciarellego do Wilkonia. Z podpisów i adresów zamieszczonych na kartkach zorientowaliśmy się, że w naszym konkursie brały udział całe rodziny, grupka mieszkańców z PGR w Czarnkowie; sąsiedzi z klatki schodowej; uczniowie z jednej klasy. Dziękujemy wszystkim serdecznie i choć serce kraje się nam w plasterki — spośród stosika prawidłowych odpowiedzi losujemy tylko tę jedną, szczęśliwą kartkę, którą nadesłała **Marta Farima, Wierzchowiny, 22-305 Żdżanne.** Szczęśliwej właścicielce „Pana Tadeusza" z ilustracjami Andriollego serdecznie gratulujemy, a oto jak brzmią jej prawidłowe odpowiedzi:

Pytanie 1 - Jak miała na nazwisko Zosia z „Pana Tadeusza"?

Odpowiedź - Ewa - matka Zosi po śmierci swego ojca - Stolnik? Niemożliwe, nie była znanego nam z nazwiska kasztelanica witebskiego. Zosia Stolnik? Niemożliwe, nie była dzieckiem panieńskim. Zosia Soplica? Przecież była narzeczoną Tadeusza, a nie jego żoną. Zosia Wojewoda? Wojewoda to był urząd ojca, a nie nazwisko. Nazwiska Zosi nie znamy, brak go w całym „Panu Tadeuszu".

Pytanie 2 - Najznakomitszy muzyk - amator, ten, który uświetnił zaręczyny Zosi i Tadeusza - czym się zajmował na co dzień?

Odpowiedź - Jankiel - Żyd, był dzierżawcą karczmy.

Pytanie 3 - Jak miał na imię ojciec Tadeusza Soplicy?

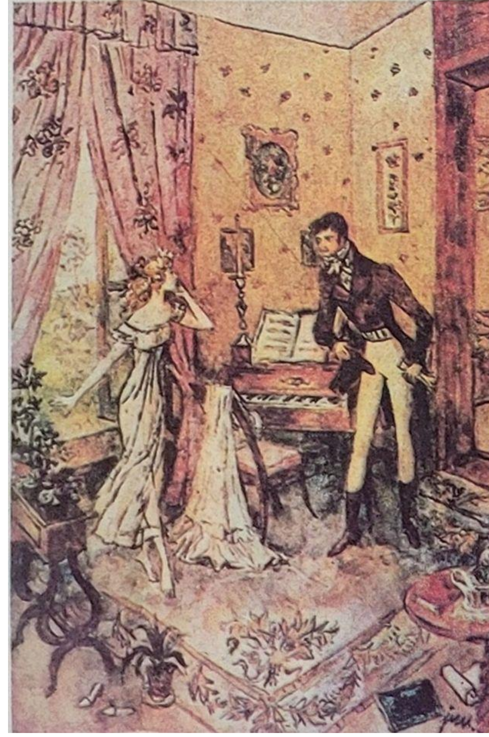
Odpowiedź - Jacek.

Pytanie 4 - Kto jest autorem tych pięknych ilustracji do „Pana Tadeusza"?

Odpowiedź - Michał Elwiro Andriolli.



"Drzeworyt „Hajże na Soplicę". W trzy lata po śmierci Mickiewicza (1858 r.) ukazuje się pierwsze, ilustrowane przez Wojciecha Gersona wydanie poematu



Spotkanie się pierwsze w pokoiku Zosi - Jan Marcin Szancer, akwarela, tusz (1970 r.)

Coś do śmiechu czyli

ANDRIOLLI czy NARDELLI?

Ma krakowski tygodnik „Przekrój" stałą rubryką „Humor zeszytów szkolnych", może mieć „Świat Młodych" — „Kwiatki z oślej łączki". Nazwiska autorów tych wypowiedzi niech pozostaną anonimowe. Śmialiśmy się w redakcji, pośmiejcie się i Wy!

Jak się nazywała?

Zosia z „Pana Tadeusza" miała na nazwisko Kasztelanic.
Zosia Horeszczak.
Zosia sama mówiła, że nie dba o swoje nazwisko.
Tęczyńska.
Zosia nazywała się Wojewodzianka.
Zosia nazywała się Radziwiłł.
Zosia nosiła nazwisko Stolnik.
Zosia była córką Kasztelanica, Wojewody i Senatora.
Zosia nazywała się Putkamer.
Zosia miała nazwisko Hereszczakówna.
Zosia Mackiewiczówna — później Odyńcówna.
Panna Zosia z „Pana Tadeusza" nazywała się Niesiołowska.
Zosia z „Pana Tadeusza" miała na nazwisko Telimena.

Kim był, czym się zajmował?

Jankiel cymbalista. Zajmował się zwiadem, był szpiegiem, a nieraz grał na cymbałach.
Ze względu na podeszły wiek Jankiel nie zajmował się niczym.
Był to Józef Wybicki, zajmował się na co dzień pisaniem piosenek żołnierskich i nieraz wierszy.
Żyd Jankiel, zajmował się sprzedażą i przyjmowaniem gości w karczmie.
Wojski — kulturą.
Był to stolnik Horeszko — zajmował się na co dzień egoizmem klasowym.
Nie wiadomo co Jankiel robił całą zimę, lecz na wesele Tadeusza i Zosi przybył z głównym sztabem wojska.
Jankiel był na co dzień zwykłym, biednym, żebrającym człowiekiem.
Był nim Wojski, jego muzycznym instrumentem był róg bawoli, który w czasie polowania w jego ustach zmieniał kształty i brzmienia.
Cymbalista Jankiel był na co dzień w konspiracji przygotowującej powstanie styczniowe, a w konsekwencji Królestwo Warszawskie.

Kto ilustrował?

„Pana Tadeusza" zilustrował Stanisław Pigoń.
Raili.
Andrzej Heidrich.
Autorem pierwszych ilustracji był Bacciarelli.
Andreoli.
Autorem ilustracji jest Jan Matejko.
Nardelli.
Autorem ilustracji jest J.P. Norblin.
Rousseau Theodore.
Autorem tych pięknych ilustracji jest Kossak, który malował te obrazy i M.E. Andrionelli, który ilustrował „Pana Tadeusza".
Autorem tych ilustracji jest Tadeusz Gronowski.



SZTUKATOR – RZEMIEŚLNIK – ARTYSTA

Podpatrzone, przywiezione...

Panowie Jerzy Dudek i Tadeusz Olszewski od siedmiu lat prowadzą pracownię odlewów sztukatorskich. Bronią się jednak przed tym, by nazywać ich sztukatorami.

- Dla mnie sztukator to prawie tyle co artysta rzeźbiarz - dowodzi pan Jerzy. - My jesteśmy tylko rzemieślnikami i to w dodatku samoukami. -

Istotnie - zarówno pan Jerzy jak i pan Tadeusz skończyli technikum chemiczne i choć teraz przydaje im się chemiczna wiedza, to jednak sztukaterii uczyli się od podstaw i to bynajmniej nie w szkole.

- Właściwie to był przypadek, że pracujemy w tym zawodzie - wyznają. - Ot, po prostu pojechaliśmy do rodziny za granicę i tam mieliśmy możliwość zwiedzenia dużej firmy wykonującej właśnie takie dekoracyjne odlewy z gipsu. To nas zainteresowało i postanowiliśmy nauczyć się tej pracy. Przez dwa lata zajmowaliśmy się przygotowaniem masy gipsowej i odlewaniem z form. To była ciężka praca ale wydawało się nam, że już dużo umiemy. Dopiero tu w kraju, gdy założyliśmy własny zakład, okazało się jak wiele błędów popełniamy i jak jeszcze wielu rzeczy musimy się uczyć. Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, że najlepiej można nauczyć się tego, co trzeba robić samemu od początku do końca. Z czasem nabieraliśmy wprawy i doświadczenia, choć i dziś nie możemy powiedzieć, że wiemy o tej robocie wszystko.

Najważniejsza jest forma...

... dowodzi pan Dudek, wskazując na coś, co kształtem przypomina ogromny naleśnik, tyle że bardzo gruby i bardzo ozdobny. Na stole w pracowni leży wiele takich „naleśników", a każdy z innym odciśniętym wyraźnie ornamentem. To właśnie formy wykonane ze specjalnej ciekłej gumy silikonowej produkowanej w RFN.

- Dobrze wykonana'forma to więcej, jak połowa pracy - informują nasi rozmówcy. - Potem już wszystko idzie jak z płatka. Nie wymyślamy sami wzorów sztukaterii, dlatego nie uważamy się za rasowych sztukatorów. Bierzomy je albo ze starych rysunków, albo podpatrujemy różne ciekawe elementy, komponując z nich całość, a często po prostu zabawiamy się w szperaczy, wygrzebując niemal ze śmietników piękne ornamenty wyrzucone tu po remontach czy wyburzaniu starych kamienic, Jedni ludzie pozbywają się tych ozdób, bo uznają je za niemodne, inni zamawiają je u nas, bo właśnie uważają, że są modne lub po prostu chcą zatuszować nierówności sufitu czy ścian - uśmiecha się pan Dudek.

Ciekła guma i gips jak śmietana

- Kiedy już mamy taką ściągawkę, robimy jej gipsową lub drewnianą kopię i zalewamy kilkoma warstwami ciekłej gumy. Zalanie całego wzoru aż do ostatecznego zastygnięcia gumy trwa kilka dni, bo poszczególne warstwy gumy muszą kolejno schnąć. Większe formy można nawet przygotowywać kilka tygodni. Służą one rok, dwa, a czasem tylko godzinę. Wszystko zależy od dokładności sklejenia się poszczególnych warstw. No a potem trzeba zrobić zaprawę gipsową, czyli wymieszać gips z wodą doprowadzając całość do konsystencji gęstej śmietany. Robimy to w specjalnych wiaderkach z miękkiego plastiku.

Następnie formę smaruje się olejem lub specjalnym płynem, który powoduje wyparcie resztek powietrza z zaprawy gipsowej. Bez tego gotowy odlew byłby podziurawiony uchodzącym powietrzem jak ser szwajcarski. Do tak przygotowanej formy wlewamy tę gipsową śmietanę i zbroimy ją włóknem sizalowym, które nawet pęknięty odlew chroni przed złamaniem (fot. 2). A takie pęknięcia łatwiej skleić i zamalować gipsem niż dosztukowywać nową część. Do dużych i bardziej skomplikowanych odlewów wkładamy dodatkowo druty. Kiedy to wszystko jest już zrobione, suszymy odlewy w specjalnym pomieszczeniu z dmuchawą nawiewającą ciepłe powietrze.

Ostatnia podróż - do klienta

Po dokładnym przeglądzie i dokonaniu niezbędnych zabiegów kosmetycznych, a więc zeskrobaniu niepotrzebnych nacieków, zamalowaniu drobnych odcisków od formy i wypaleniu wystających kłaczków sizalu, gotowy odlew wędruje do sklepu lub do indywidualnego klienta (fot. 1).

- Widzą więc panie, że my jesteśmy raczej rzemieślnikami, którzy według starych wzorów robią nowoczesnymi technikami ozdoby dó współczesnych domów (fot. 3).

Na poparcie tych słów pan Jerzy zaprasza nas do swojego mieszkania, żebyśmy się przekonały, że nie tylko pałace, ale i nasze małe „M" można ozdobić sztukateriami.



ELŻBIETA STORY
Fot. **Maryla Zieleniewska**

Do zawodu sztukatora przygotowują licea zawodowe o kierunku renowator zabytków architektury i murarz-sztukator oraz zasadnicze szkoły zawodowe o kierunku malarz-sztukator. Nauka w liceum trwa 4 lata. Uczniowie odbywają praktyki przy renowacji obiektów zabytkowych. Kandydatów do liceum obowiązują egzaminy z języka polskiego i matematyki, a także egzamin praktyczny z rysunku (sprawdzian uzdolnień plastycznych, np. poczucia symetrii, umiejętności odwzorowywania). Absolwenci liceum po zdaniu matury mogą zdawać egzaminy. na wyższe uczelnie na wydział architektury lub konserwacji zabytków.

Nauka w zasadniczej szkole zawodowej trwa 3 lata. Uczniowie uczestniczą w warsztatach szkolnych i praktykach poza szkołą. Zarówno do liceum jak i do „zawodówki" wymagane jest świadectwo z I semestru ósmej klasy, życiorys, podanie, aktualne badania lekarskie oraz 3 zdjęcia. Do obydwu typów szkół przyjmowani są przede wszystkim chłopcy.

Do zawodu sztukatora można również przyuczać się w zakładach doskonalenia zawodowego. Nauka jest połączona z praktyką w zakładzie rzemieślniczym.

Sztukator wykonuje i montuje różnego rodzaju odlewy gipsowe, retuszuje i patynuje gotowe odlewy, obsadza i montuje elementy, naprawia uszkodzone odlewy, przygotowuje zaprawy tynkarskie, wykonuje tynki ozdobne i dekoracyjne. Pracuje w zamkniętych pomieszczeniach warsztatów robiących odlewy lub często na otwartej przestrzeni w różnych warunkach atmosferycznych, na dużych wysokościach, przy montażu i naprawie elementów architektonicznych. Stąd przeciwwskazaniem do tego zawodu jest lęk przestrzeni.

Absolwenci szkół przygotowujących do zawodu sztukatora mogą być zatrudnieni w przedsiębiorstwach budowlanych, warsztatach rzemieślniczych jako sztukatorzy, stiukarze*, tynkarze-renowatorzy lub tynkarze, a także w pracowniach konserwacji zabytków.

Adresy szkół zawodowych kształcących sztukatorów:
1. Licea Zawodowe o specjalności murarz-sztukator i konserwator zabytków architektury: Liceum Zawodowe, (bursa). Aleje Racławickie 5, 20-059 Lublin; Liceum Zawodowe ul. Kopcińskiego 3/11, 90-242 Łódź; Liceum Zawodowe, (internat), ul. Zjednoczenia 19/25, 87-100 Toruń; Liceum Zawodowe nr 27, ul. Młynarska 43/45, 01-170 Warszawa; Liceum Zawodowe nr 27, ul. Złotej Kielni 1, 30-127 Kraków; Liceum Zawodowe, ul. Kłodzka 29,58-300 Wałbrzych; Liceum Zawodowe, (internat), ul. Nowomiejska 25, 87-800. Włocławek; Liceum Plastyczne, plac Wolności, 22-400 Zamość.

Zasadnicze Szkoły Zawodowe (przyzakładowe) o specjalności sztukator-malarz: Zasadnicza Szkoła Budowlana, (internat), ul. Józefa Bema 47, 11-200 Bartoszyce; Zasadnicza Szkoła Budowlana, (internat), ul. Wincentego Pstrowskiego 5, 10-049 Olsztyn; Zasadnicza Szkoła Budowlana, (internat), ul. Księcia Janusza 45/47,01-452 Warszawa; Zasadnicza Szkoła Budowlana, ul. Mikołaja Kopernika 8a, 14-200 Iława, (**es**)

* Stiuk — masa wykonywana z zaprawy gipsowej, wapiennej, gipsowo-wapiennej lub z kruszywa w postaci pyłu marmurowego.



ERIC BURDON W POLSCE

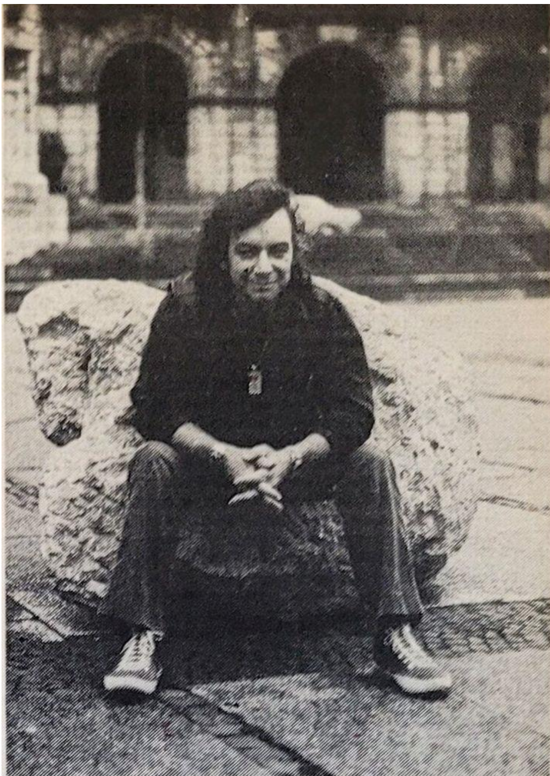
Od pewnego czasu obok nazwisk artystów przyjeżdżających do Polski znajdujecie wykrzykniki. Ale też są to nazwiska znaczące w światowej muzyce rozrywkowej. Jeszcze nie ochłonęliśmy po koncertach Leonarda Cohena i Pata Metheny, a już PAGART zapowiada pojawienie się na naszych estradach ERICA BURDONA. Najmłodszym czytelnikom Świata Muzyki biografię artystyczną Burdona, jego dokonania fonograficzne przypomną ich... rodzice. Tak, tak... rodzice, którzy byli pewnie dwadzieścia lat temu w Sali Kongresowej na koncercie zespołu THE ANIMALS Eric Burdon był jego członkiem! Tu ciekawostka: towarzyszył Animalsom nasz zespół Polanie (występował w pierwszej jego części), który na swojej płycie długogrającej umieścił utwór z ich repertuaru. Znawcy przedmiotu twierdzą, że ,,I'm Crying" Polanie wykonują nie gorzej niż Animalsi. Może przed koncertami Burdona warto sprawdzić?

Eric Burdon urodził się 11 maja 1941 roku, ma więc już 44 lata, ale podobno na estradzie jest nadal młody! Z The Animals debiutował w roku 1962, a więc 23 lata temu. Porównywano wtedy tę grupę z The Rolling Stones, uznając, nie bez racji, że najlepiej wykonują białego rhythm'n'bluesa. Wielki przebój The Animals — „House Of The Rising Sun", znany u nas pod tytułem „Dom wschodzącego słońca" stał się evergreenem, czyli „wiecznie zielonym".

Warto pamiętać, że Burdon skrzyknął nie tak dawno Animalsów, ale... do Polski przyjedzie z innym zespołem, podobno równie znakomitym. Znana jest już trasa koncertowa tego artysty: 31 maja -Warszawa, 1 czerwca - Gdańsk, 2 - Szczecin, 3 - Bydgoszcz, 4 - Katowice, 5 - Lublin. Nie ma na tej mapce Łodzi, ale Burdon w Łodzi się pojawi na... meczu piłki nożnej organizowanym przez telewizyjny „Jarmark". Grać chyba nie będzie, ale... korzystając z playbacku parę utworów wykona, co koledzy z TV zarejestrują i pewnie jak najszybciej nam pokażą.

Eric Burdon w Polsce!

Pamiętajcie...



WARSZAWA

muz. Henryk Ożarek
sł. Małgorzata Sędłak

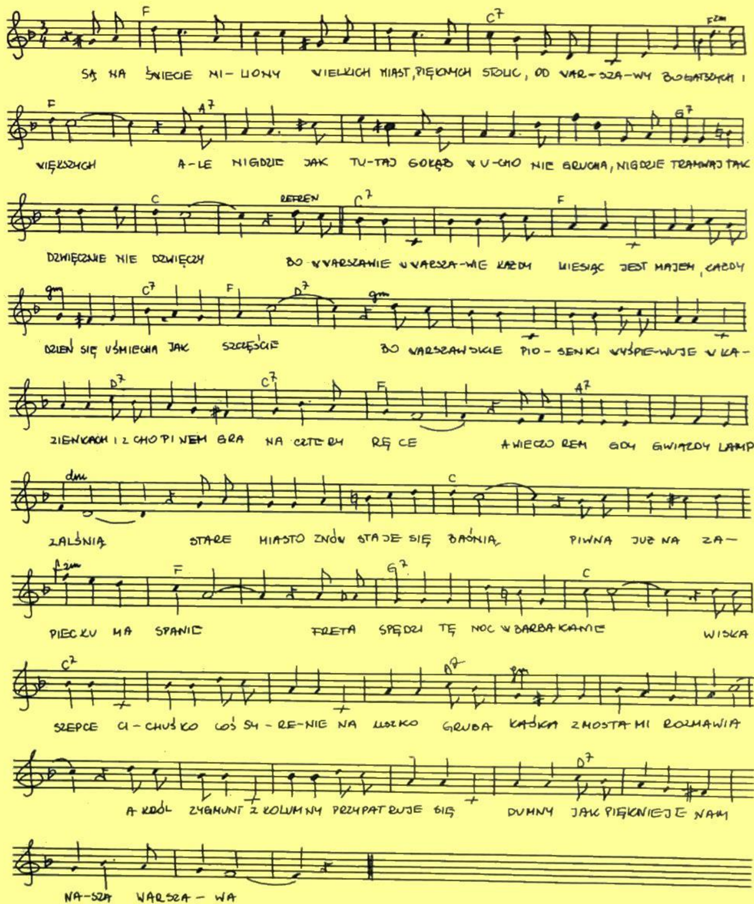
Są na świecie miliony
Wielkich miast, pięknych stolic,
Od Warszawy bogatszych i większych.
Ale nigdzie - jak tutaj
Gołąb w ucho nie grucha.
Nigdzie tramwaj tak dźwięcznie nie dźwięczy.

Ref. Bo w Warszawie, w Warszawie
Każdy miesiąc jest majem.
Każdy dzień się uśmiecha jak szczęście.
Bo warszawska piosenka
Wyśpiewuje w Łazienkach
I z Chopinem gra na cztery ręce.

A wieczorem, gdy gwiazdy lamp zalśnią
Stare Miasto znów staje się baśnią:
Piwna już na Zapiecku ma spanie,
Freta spędzi tę noc w Barbakanie.

Wisła szepce cichuśko
coś Syrenie na uszko.
Gruba Kaśka z mostami rozmawia.
A król Zygmunt z kolumny
Przypatruje się dumny
Jak pięknieje nam nasza Warszawa

Choćbyś zwiedził pół świata,
Zawsze wrócisz po latach
By znów ujrzeć Wilanów i Zamek.
W swoim sercu głęboko
Masz Żoliborz, Mokotów
I Ochotę, i Wolę, i Pragę.



WISIOR '85

W kwietniowym numerze NON STOPU znajdujemy wyniki „pierwszej historycznej ankiety", której laureaci otrzymali ... WISIORY. Koledzy z tego popularnego miesięcznika zwrócili się do muzyków rockowych, instrumentalistów i wokalistów, firm płytowych i radiowych redakcji muzycznych z prośbą o wytypowanie najlepszych z najlepszych w roku 84. A oto zdobywcy Wisiorów (nie wszyscy):

Zespół: Maanam
Wokalistka: Kora
Wokalista: Paweł Kukiz
Gitarzysta: Ryszard Sygitowicz
Basista: Krzysztof Ścierański
Perkusista: Jerzy Piotrowski
Keyboardzista: Józef Skrzek
Inne instrumenty: Krzesimir Dębski
Utwór: „Skóra"
Kompozytor: Lech Janerka
Autor: Lech Janerka
Debiut: Aya RL
Płyta: „Nocny patrol"
Nagroda za osiągnięcia nowatorskie: Klaus Mitffoch
Nagroda specjalna: Zbigniew Hołdys



Redaguje
LECH NOWICKI

Interesująca wystawa i...

Bardzo interesującą i... pouczającą wystawę zorganizowano w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Oto pokazano instrumenty muzyczne wytwarzane przez polski przemysł muzyczny i rzemiosło oraz producentów zagranicznych. Uzasadniając udział tych ostatnich napisano w biuletynie informacyjnym, że *„pozwoli to na przedstawienie zasadniczych kierunków rozwoju branży muzycznej na świecie, a także na zrozumienie nieco odmiennego ukierunkowania tej branży w Polsce"* bowiem... *„nie zapominając o potrzebach muzyków — profesjonalistów, orkiestr symfonicznych itd. podstawowym zadaniem krajowego przemysłu muzycznego jest przede wszystkim dostarczanie instrumentów popularnych dla szerokich rzesz społeczeństwa polskiego i szkolnictwa, w celu umasowienia kultury".* Hm... O tym, że jako producenci profesjonalnego sprzętu muzycznego jesteśmy już nie światowym, ale europejskim kopciuszkiem, nie trzeba nikogo przekonywać. Praktycznie profesjonalnych instrumentów, także wzmacniaczy, głośników, w ogóle się u nas nie produkuje. Muzycy przywożą je sami z zagranicy. Przepaść dzieląca polski przemysł muzyczny od światowego jest tak wielka, że właściwie nie ma o czym mówić. Nasi muzycy przychodzą na koncerty znanych wykonawców zagranicznych nie tylko po to, żeby ich posłuchać, ale także żeby popatrzeć na instrumenty. Popatrzeć i powzdychać... A jeśli idzie o „zrozumienie nieco odmiennego" ukierunkowania tej branży w Polsce" i „dostarczenie instrumentów popularnych dla szerokich rzesz społeczeństwa polskiego i szkolnictwa, w celu umasowienia kultury muzycznej" to... zapewne chodzi o te niestrojące cymbałki, gitary, nie mówiąc o innych, szlachetniejszych instrumentach, psujące się pseudoorgany, brzmiące wzmacniacze itd. itd. To są te „popularne instrumenty", to jest to „umasowienie kultury muzycznej"??? W ekspertyzie naukowej wykonanej przez Akademię Muzyczną im. Fryderyka Chopina w Warszawie z inicjatywy Polskiej Rady Muzycznej, zatytułowanej „Podstawowe uwarunkowania dostępu dzieci i młodzieży do kultury muzycznej" w postulatach dotyczących poprawy bazy materialnej i zaplecza naukowego upowszechniania muzyki czytamy: *„... Podniesienie jakości produkowanych instrumentów, szczególnie przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, przez zwiększenie wymagań kontroli jakościowej, zapewnienie lepszych surowców wyjściowych, unowocześnienie technologii, ściślejszą współpracę z Zakładami Akustyki AM w Warszawie i rozwój własnych ośrodków konstrukcyjnych. Lepszy jest w praktyce dydaktycznej jeden sprawny i strojący instrument niż,zużyte w tym czasie dwa złe, bo oprócz strat materialnych mamy do czynienia z niedostatecznymi wynikami nauczania".*

Znam problemy z jakimi borykają się przedstawiciele przemysłu muzycznego w Polsce: niedokończone inwestycje, braki surowcowe, kłopoty kadrowe itd, itd. Ale znają te problemy wszyscy! Dlatego humorystycznie brzmi ostatni akapit posłania Komitetu Organizacyjnego II Międzynarodowej Wystawy Instrumentów Muzycznych: „Organizatorzy imprezy wyrażając przekonanie, że wystawa przybliży społeczeństwu problematykę przemysłu muzycznego, życzą równocześnie miłych wrażeń podczas jej zwiedzania".

Drodzy organizatorzy! Bardzo Wam dziękujemy za naprawdę miłe wrażenia...

Jeżeli ty. Twoja klasa. Twoja drużyna chcielibyście wzbogacić fundusz pomocy dla Etiopii, to wpłat dokonujcie na konto nr 1153-1717,XVO/M NBR Warszawa z dopiskiem „Pomoc".

Fot. L. Dzikowski

KLUB ZDOBYWCÓW OCEANÓW

Uwaga Miłośnicy Morza!

Zapraszamy przed srebrne ekrany w dniu 3 maja o godzinie 16.30 (program I)!

Majowe spotkanie poświęcone będzie żeglarstwu w 40-leciu PRL. Uczcimy również 80 rocznicę urodzin znanego pisarza, kapitana żeglugi wielkiej - Karola Borchardta. Zostaną też przedstawieni telewidzom weterani „Latającego Holendra", którzy odpowiedzieli na nasz apel i chcą współpracować z młodszymi członkami załóg. W związku z tym, na projektowanym czerwcowym zlocie proponuje się założenie bractwa weteranów „Latającego Holendra". Zapraszamy. (**wm**)

PO TRANSFUZJI KRWI SŁOŃ... CZUJE SIĘ DOBRZE

RFN (PAI). Nie lada osiągnięciem w świecie weterynarii była ostatnio przeprowadzona pierwsza operacja transfuzji krwi wśród słoni. Słonica „Jenny", jedna z atrakcji hanowerskiego ogrodu zoologicznego, nie miała szczęścia - jej potomek przyszedł na świat martwy, zresztą w samym porodzie musieli pomóc jej weterynarze. Zastosowano tzw. cesarskie cięcie. W czasie tego zabiegu słonica tak bardzo się wykrwawiła, iż konieczna była... transfuzja krwi. Dawcą została 18-letnia słonica „Lonia" przebywająca również w tym ZOO.

Przetoczono z niej aż 10 litrów krwi. Oba zwierzaki czują się już dobrze.

abrakadabra

CZYLI UNIWERSALNE GRY I ZABAWY DLA WSZYSTKICH

ZEBRAŁ BEN AKIBA

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Zapraszam dziś najmłodszych, początkujących abrakadabrystów, a także zagorzałych sympatyków naszego kącika: zaczniemy od drobnego zadania-błyskawicy, a potem - tajemnicze działania i... reszta. Rozwiązania oraz nowe zadania - za tydzień!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

ZADANIE-BŁYSKAWICA

Córka ma obecnie 8 lat, a matka 38. Za ile lat matka będzie trzy razy starsza od córki?

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek - to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Ruszaj!

DLA NAJMŁODSZYCH

Do rysunków z lewej pionowej kolumny dobierz logicznie pasujące rysunki z kolumny prawej. Ta łamigłówka, jeśli jesteś rzeczywiście początkującym abrakadabrystą, nie powinna Ci zająć więcej, niż pięć minut.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

Odpowiedzi z poprzedniej soboty:

9776	:	47	=	208		
–		×		+		
5240	–	19	=	5221		
4536	+	893	=	5429		

20 SZCZEGÓŁÓW I BEZ ODRYWANIA: rozwiązania na rysunkach. KTÓRA POŁOWA KOWBOJA: tylko połowa G. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązania obok.

ZADANIE PREMIOWANE NR 523

NAKŁADANKA

Odgadnij pary wyrazów 8-literowych i wpisz je do lewego i prawego diagramu. Następnie wyszukaj w każdej parze litery, które znajdują się na tym samym miejscu w lewym i prawym diagramie. Litery te, czytane rzędami poziomymi (w lewym lub prawym diagramie), utworzą rozwiązanie-sentencję łacińską. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 523".

A								
B								
C								
D								
E								
F								
G								
H								
I								

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród

ZNACZENIE WYRAZÓW (najpierw w lewym, potem w prawym diagramie): A) dostatek, zamożność - pies o silnej budowie ciała, czarnej podpalanej lub brązowej sierści, używany w służbie policyjnej i sanitarnej, B) gra na nich Konstanty Kulka - najwyższy po papieżu dostojnik w kościele katolickim, C) niewielka bitwa, utarczka - boczna część twarzy, D) resztka czegoś zniszczonego, rozbitego - podarek przypominający jakąś osobę, zdarzenie, E) stoi na czele przedsiębiorstwa - zespół osób związanych wspólną pracą, działalnością, F) „... o prawdziwym człowieku" Borysa Polewoja - ugrupowanie polityczne przeciwne rządzącemu. G) mięso z głów zwierząt rzeźnych - jej stolicą jest Bratysława, H) nauczyciel wpisuje do niego stopnie - „dzięcioł w drzewo stukał, ... płakało" (w piosence Maryli Rodowicz), I) autor „Balladyny" - napad rabunkowy połączony ze zniszczeniem urządzeń zamykających.

Dla ułatwienia podajemy pierwsze litery (w kolejności alfabetycznej) dla diagramu lewego: D,D,D,G,O,P,S,S,S i prawego: D,D,K,K,O,P,P,S,W.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 517 z 32 numeru „Świata Młodych" z 1985-03-16

Kto wiele zaczyna, nic nie kończy.

Poziomo: kurator, wije, zupa, uczucie. Rysy, prym, zasiew, Igor, składanka, piec, zakwas, Hass, pani, obierki, Amor, Laos, tuńczyk. Pionowo: klucz, rezus, toczek, rzep, Warmiak, jasnota, rydz, anilana, ischias, włos, kamień, wyraz, spiek, sort.

Nagrody wylosowali:

Katarzyna Charuta - Pruszków, Małgorzata Gawron - Bytów, Bogumił Karbowiak - Łódź, Krzysztof Kuś - Żory-Rogożna, Arnold Masys - Miłoradz, Marek Nowak - Warszawa, Małgorzata Olma - Brzeszcze, Konrad Rylski - Warszawa, Małgorzata Wołynko - Miedzianka I, Mariusz Zygier - Bytów.

Leżałam za murkiem księżego ogrodu i chwytałam się za głowę. Kapral słuchał. Wżenił się niedawno w osadę i niewiele o ludziach wiedział. Toteż zanim wreszcie przyszła kierowniczka sklepu, ludzie skołowali go zupełnie. I nadal poddawał się pierwszemu odruchowi: pragnął sprawdzić, czy w tej sprawie, włamania, nie ma mojego udziału. Kazał kierowniczce wejść do sklepu, usiąść w kątku, pilnować i niczego nie ruszać. Zgodziła się skwapliwie: jej ulubioną czynnością było niczego nie ruszać i siedzieć.

Potem kapral ruszył do naszego domu, a wszyscy poszli za nim.

Odczekałam chwilę i wylazłam zza murku spocona ze strachu. Nie mogłam wrócić do domu bo tłum by mnie spostrzegł. Pobiegłam do mojego ojca, ale mimo tak wczesnej pory nie było go w domu. Waliłam w drzwi z całych sil. Zdawało mi się, że z głębi ogrodu też dobiegają uderzenia, jakby echo moich, tyle że wyższe i dźwięczniejsze, jakby ktoś młotkiem uderzał w sztabę żelaza - ale drzwi nikt mi nie otworzył, choć w końcu zaczęłam nawet krzyczeć:

- Tatusiu, tatusiu - po raz pierwszy w ten sposób zwracałam się do ojca. Ale on nie słyszał.

- Przestań, widocznie go nie ma.

Umilkłam. Chłopak od Starszej Pani stał przy furtce i kiwał na mnie.

- Co się stało?

Włosy miał jak zwykle rozwichrzone i jak zwykle wybiegało spod nich spojrzenie i zobaczyłam, że nie muszę go przepraszać. Uśmiechał się, chyba ciągle jeszcze byłam jego siostrą.

Szybko, jąkając się, powiedziałam, o co chodzi. Jeszcze raz się uśmiechnął i wpuścił mnie do ogrodu Starszej Pani, a potem obeszliśmy cicho dom i Chłopak wskazał mi komórkę na węgiel. Pryzmy przed komórką nie było, na pogniecionej zżółkłej trawie rysowała się czarna plama, pośrodku której żałosny kot siedział nad kawałkiem wędzonej ryby i rozglądał się dokoła poszukując wielbicieli. Nie było ich.

— Schowaj się na razie tutaj. Ja się dowiem. Wrócę niedługo.

Lecz nie musiał nigdzie wychodzić. Przez ten czas kapral Mazanowski dotarł do mojego domu i surowo wypytywał mamę. Okazało się, że mnie nie ma. Mama ledwie mówiła. Kapral przeczytał list, który zostawiłam i wstrząsnął nim dreszcz.

— Ona się chyba chce zabić - jęknęła moja mama, a z sąsiedniego pokoju doszło zawodzenie babki.

— Zabić albo nie zabić - mruknął kapral. — List jest podejrzany.

— Nikogo nie wini! - panicznie zacytowała mnie mama.

— No, no - powiedział kapral ostrzegawczo. — No, no.

Nie miał pojęcia, co począć.

Wycofał się szybko, a ludzie powiedzieli mu, że jeśli zwiałam z domu, to do Pohożego albo do Chłopaka od Starszej Pani.

Poszedł tam. Tłum za nim. Mama i babka, z wątłą nadzieją w sercach, za tłumem.

Mój ojciec nadal nie otwierał, choć kapral stukał długo i uparcie, a kiedy przestał, zobaczył Chłopaka, który spoglądał na niego, tak jak parę minut wcześniej spoglądał na mnie.

Słyszałam ich. Wydostałam się z komórki, kot odwrócił się do mnie tyłem, gdy gp mijałam. Wyjrzałam zza węgła domu. Tłum był większy niż przedtem.

Chłopak stał w ogrodzie i właśnie zamykał furtkę na klucz, a kapral w sekundę później szarpnął za klamkę.

- Otworzyć - powiedział.

Ale to już nie był ten Chłopak, który odczuwał niemoc. Teraz Chłopak miał za sobą uśpiony dom. I miał mnie w komórce. Pomyślałam, że mnie obroni. Ale on bronił przede wszystkim Pięknej. Przypomniałam to sobie po chwili, bo Chłopak powiedział:

- Cisza. Ona jeszcze śpi.

Opuściłam głowę, zaczęłam się pocieszać myślą, że Chłopak miał na myśli Starszą Panią, ale nie bardzo w to wierzyłam.

Kapral zaczął szeptać:

- Otworzyć.

Nie dosłyszałam go, widziałam ruch warg.

- Dlaczego? - spytał Chłopak pełnym głosem.

- Muszę wejść.

- Po co?

Nawet z odległości dziesięciu metrów zobaczyłam, że kapralowi zadrgał policzek. Tłum oniemiał ze zgrozy. Nie bałam się już. Wierzyłam w Chłopaka. Ledwie powstrzymałam śmiech, patrząc na ludzi, bo spóźnieni, ci, którzy dołączyli, kiedy tłum maszerował wzdłuż ich ogrodów, wybiegali w dziwacznych ubiorach: były tam piżamy, szlafroki, nocne koszule zwisające spod pospiesznie założonych spódnic.

Kapral obejrzał się, popatrzył na tłum i zrozumiał, że bez uszczerbku swej godności nie może zrezygnować.

— Muszę wejść — powtórzył, ciągle półgłosem, a Chłopak pokręcił głową.

Cdn.

„BŁYSKAWICA" – NA START!

3

Chr. Denayer - A.P. Duchateau

STRESZCZENIE: W czasie wyścigu o Wielką Nagrodę F 1 wóz Alaina Chevalliera zostaje najechany przez wóz Phila Castela. Przypadek, brawura czy jeszcze coś? Obie maszyny wylatują w powietrze. Maszyna Castela staje w płomieniach. Alain - mimo groźby wybuchu paliwa - ratuje rywala z płonącego wozu...













ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 51 (3981)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynnyw godz. 11-15).
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch'' Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

Opracowanie graficzne: Inna Bójska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz
DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 1336/G. N-13
Nakład 439 000

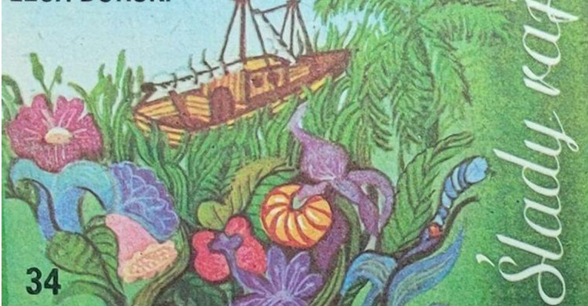
NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

UŚMIECH NUMERU

PANI MĄDRALOWA spotkała swoją znajomą i wskoczyły na chwileczkę do kawiarni na ploteczki. Zamówiły dwie kawy.
– Tylko proszę w czystej filiżance! - precyzuje pani Mądralowa.
Za chwilę przychodzi kelnerka z kawą.
– Która z pań zamawiała w czystej filiżance?

*

W FOTELU u fryzjera zasiada zupełnie łysy klient. Nieco zadziwiony mistrz brzytwy zapytuje uprzejmie:
– To co będziemy robić, proszę pana, myć, golić?
– Polerować!..



Kiedy się tam znalazłam - a przeszłam przez księży ogród - Gust i Dobrian, dwa największe chłopy w osadzie, trzymali potężnym chwytem sanitariusza i od czasu do czasu łagodną, niedźwiedzią siłą uczyli go rozumu. I był z tego później proces, który przegrali. Nic dziwnego, skoro i ich objęła klątwa.

Kapral właśnie wysiadł z karetki i także dopadł sanitariusza. Żeby go ratować. Już wiedział, że to sanitariusz, nie przebrany na biało złoczyńca. Dobrian i Gust puścili ofiarę, ale na koniec przyłożyli mu jeszcze serdeczniej. Sanitariusz osunął się na ziemię, a lekarka z jękiem uklękła, by znów kogoś cucić. Ludzie obstąpili ich, zrobiło się koło, jak poprzedniego dnia, a w tym kole latały wyjaśnienia o włamaniu, o Mrozickich, o sanitariuszu i w końcu to koło komuś przypomniało krąg mężczyzn z dnia poprzedniego, a wtedy ktoś bąknął, że zdarzyło się tyle nieszczęść. Tyle nieszczęść, listonosz złamał nogę, młoda Mrozicka ślepa, stara konająca i tak dalej.

Nad tłumem zapadła złowieszcza cisza, a potem jakaś kobieta powiedziała z przerażeniem pełnym podziwu:

- Mój Boże, i to wszystko ta mała zdziałała.

Bo wieczorne gadania o złym oku były jeszcze żartobliwe. Listonosz nie pierwszy raz coś sobie złamał, a i młodej Mrozickiej nie pierwsza przygoda się przydarzyła. Teraz jednak widoczne było jak na dłoni, że klątwy sprawdziły się nie tylko przez przypadek - bo rzeczywiście wszystko się zmieniło i nieszczęścia trwały, osada nie miała spokoju, ludzie nie spali, gdyż syrena im nie pozwoliła, a miejsce, które przeklęłam, już dotknięte zostało włamaniem.

- Jaka mała? - spytał Kapral. Jeszcze nie wszedł do sklepu, jeszcze się wahał, bo właściwie powinien zawiadomić przełożonych. Gdyby jednak ruszył się sprzed sklepu, ludzie natychmiast weszliby do środka, by zobaczyć, co zginęło i jakie włamywacze zostawili ślady. Na to nie mógł pozwolić.

- Jaka mała? - rozglądał się po tłumie i szukał sklepowego personelu. Mógłby zostawić sklep pod jego opieką. Ale jak na złość żadnej z pracownic nie było. Stara Mrozicka, ekspedientka, uległa wypadkowi, druga ekspedientka mieszkała poza osadą, kierowniczka zaś słynęła ze zdrowego snu i wielkiej powolności. Kapral przypomniał sobie, że w sklepie jest telefon, skoczył do środka, zatelefonował szybko na komisariat w mieście i opowiedział o włamaniu, potem pospiesznie zabezpieczył jakieś ślady, wreszcie wrócił do tłumu i spytał znów:

— Jaka mała?

Powiedzieli mu. Nie wierzył w cuda, lecz zestawił fakty: złamana noga listonosza, ślepota Mrozickiej, unieruchomienie jednej ze sprzedawczyń, włamanie. Może jeszcze się nie obudził, a może naprawdę bardzo ciągnęło go do milicyjnej sławy, gdyż uznał, że za dużo w tym wszystkim zbieżności, by nie brać pod uwagę mojego udziału w kradzieży.

Miał to nieszczęście, że posłuchał pierwszego odruchu. Może i na nim ciążyła klątwa. Może.

Pytał o mnie, a zgromadzeni mówili jeden przez drugiego o mojej mamie, o moim ojcu, który wyszedł z osady jako chłopaczek, a potem pływał po morzach i został kapitanem, o Chłopaku od Starszej Pani i jego konszachtach z Pohożym, o tajemniczym blondynku i jego ponurym ojcu w czarnym garniturze, i o tym, jak Chłopak wywlókł Pohożego z domu Starszej Pani, i o tym, że ta mała Maga oczywiście przy tym była.

Dokończenie na str. 7